Nr. 102

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, poniedziałek 9 maja 1921 Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Rękopisy nadesłane otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354. Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonpareiem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

# Amnestya serc i jad ust

## Spowiedź i ataki ks. Lutosławskiego

Kto chce poznać dokładniej fizyognomię polityczną i moralną wodza narodowej demokracyi, ks. Lutosławskiego, niech przeczyta jego artykuł: „Cześć intencyi" w numerze 3-majowym „Gazety Warszawskiej" i niech porówna te słowa, które on tam wypisał z tem, co stale pisze i czyni — i z tem, co wyłuszczał podczas swego niedawnego wystąpienia w Krakowie.

Oto główne wyjątki z deklamacyi 3-majowej endeckiego prałata:

„Od początku wojny światowej stało się codziennem w Polsce widowiskiem, że ludzie, którzy całe życie swoje, wszelkie marzenia i ofiary osobiste rzucili na stos ofiarny narodowego wyzwolenia — **wzajemnie ścigają się nieprzejednaną nienawiścią, i wprowadzają do życia publicznego, do prasy, do literatury** — nasz spór, z tak gryzącym bólem utrwalony przez Mickiewicza we wstępie do Pana Tadeusza.

Jest to jeden z tych **zatrutych owoców** niewolniczej tragedyi podziałów, który zdolność narodu do wielkiego czynu historycznego podcina.

A jednak — serce polskie, tak doświadczone, tak umęczone, tak rozszerzone nieprawdopodobnemi odkryciami bohaterstwa i miłości Ojczyzny pod skorupą czyto obojętności twardego zniechęcenia, czy rozpaczliwego chwycenia się słupu obcego, czy wreszcie — walenrodyzmu — to serce polskie musi dziś znaleźć oddźwięk zdolni dla wszystkich serc czystym tonem grających: jeżeli kiedy, to dziś, gdy cudem Opatrzności z morza krwi po obu stronach frontu wylanej — wyszła wielka, niepodległa Polska, — gdy wszystkich swych synów potrzebuje Matka — dziś jest chwila do całkowitej amnestyi serca dla wszystkich błędów politycznych, okupionych jednym wielkim sakramentem: ofiary osobistej, znakiem czystej intencyi...."

Słowa te brzmią lapidarnie, niemal jak uderzanie się w piersi skruszonego grzesznika. Oto w osobie wodza kaja się całe stronnictwo, które **nienawistnie ściga ludzi najzacniejszych**, ale odmiennie oceniających sprawy krajowe. Oto zapowiada poprawę w dniu „święta zgody i miłości Ojczyzny" ten, co „zatrutym owocem" sycił tę nienawiść.

Rozrzewniony tem usposobieniem do amnestyi serc (chociaż wyraz amnestya ma w sobie coś z pychy władczej) pisze ks. Lutosławski dalej:

„Dokumentów intencyi na szczęście mamy wiele. Potężnym takim dokumentem był czyn II-ej brygady, którego owocem stały się formacye polskie na Wschodzie, przed tygodniem święcące swoją rocznicową pamiątkę.

Ale dobrze jest w zestawieniu z tem świadectwem czynnem intencyi jednych — zestawić również niemniej wspaniałe świadectwo intencyi drugich: te męskie, twarde odezwy żołnierzy i oficerów, którzy nie zdołali z Hallerem przejść przez front, ale w Huszt, na Węgrzech stanęli przed austryackim sądem wojennym, jako zdrajcy stanu."

Tu ks. Lutosławski cytuje dłuższe ustępy z ich odezwy z 10 marca 1918 r., zastrzegającej się przeciwko temu, ażeby kosztem kraju starano się o jakieś ulgi dla nich w Wiedniu. Za miarę jej tonu może posłużyć następujący fragment:

„Nie należy krzywdzić nas darami, wymaganiem zbyt **kosztownych kompensat**, los nasz osobisty niechaj nie osłabia zwartego frontu polskiego, wyroki i kary tylko fizycznie dotknąć nas mogą; dziadów i ojców naszych narodową powinność więzienną kontynuować będziemy bez żalu i urazy, z głębokiem przeświadczeniem, że wolnej, zjednoczonej i niepodległej służymy Ojczyźnie. Jej wyrok odmierzy nam wszystkim sprawiedliwość, tego sądu oczekujemy z ufnością."

Tu dodaje autor artykułu „Cześć intencyi":

„A byli to ci sami ludzie, którzy niedawno przedtem za **złożenie przysięgi, wymaganej przez Beselera**, byli obrzucani stekiem obelg przez tych kolegów, którzy **usłuchali rozkazu Piłsudskiego — jej odmówienia** i sami inną drogą **takie same świadectwo intencyi** składali w Benjaminowie i Szczypiórnie."

Rozumie się, i w tym „podniosłym" artykule uważny czytelnik odnajdzie i pewne „restrykcye", jednak rzecz kończy się akordem uczuciowym...

Wprost po napisaniu tego artykułu prałat endecki i druh polityczny posła Zamorskiego, specyalisty od plwania na Legiony, przybywa do Krakowa na inspekcyę swych wiernych, swojej owczarni endeckiej.

I odrazu słowa jego stają się pełne inwektyw; już zapomniał o swej spowiedzi 3-majowej. Już z nienawiścią miota się na Piłsudskiego. Już w całej akcyi legionowej widzi jeden z etapów germanofilskiej roboty żydowskiej. To było tchnienie żydowskie...

Legioniści mogą o to nie mieć urazy do ks. prałata. Mają przed sobą precedens zaszczytny. Wszak wszystkie ruchy powstańcze i wolnościowe w Polsce kolega sejmowy ks. Lutosławskiego p. Marylski nazwał wypływem intrygi masońsko-żydowskiej.

Jedno tylko zastanawia: oto narzędziem żydów był i wódz karpackiej brygady Haller, tak wysoko dziś stawiany przez endeków i klerykałów. że była chwila, iż wahali się, komu przypisać zwycięstwo nad bolszewikami, czy gen. Weygandowi, czy gen. Hallerowi, czy jak przedstawiało jedno z pisemek klerykalnych, czynnej obronie wojsk polskich przez Matkę Boską... Wprawdzie arcybiskup Teodorowicz rozstrzygnął te wątpliwości, decydując na rzecz nieba, jednakże gen. Haller nie został w zupełności wykreślony z listy zbawców...

Człowiek, który pociągnął miljony w otchłań polityki żydowskiej...

Rozumie się, gros ataków wymierzonych było przeciwko Piłsudskiemu, gdyż Naczelnik państwa wciąż — wedle ks. Lutosławskiego — błądzi judaistyczną polityką.

Czemże jest idea federalistyczna, do której on tak jest przywiązany, jeżeli nie źle ukrytem żydostwem?

Powie ktoś, ale tej idei nie wymyślił Piłsudski, to spuścizna po Jagiellonach, to idea, która znalazła była swe wcielenie w Zygmunta Augusta rządach.

Tak, ale Zygmunt August to zapewne dla ks. Lutosławskiego też osoba podejrzana. Co czynił, co mówił, zamiast wsławić swoje rządy taką żarliwością, z której wybuchła np. noc św. Bartłomieja?

Proklamował swobodę wyznań, głosząc: „Niech mię też żaden tak nie rozumie, abym kogo miał przywodzić do wiary okrucieństwem, albo srogością jaką, albo czyje sumienie obciążać. Iszczę, iż nie jest ta intencya moja: bo też wiary nie moja rzecz budować."

Czyż to nie dowód wpływów żydowskich?

I czyż nie taksamo zrządzeniem niebios nie wygasł na nim ród Jagiellonów, jak na zżydziałym Kazimierzu ród Piastów? I czem że, jeżeli nie narzędziem żydów był ojciec Zygmunta Augusta — Zygmunt I, jeżeli mógł podskarbim swoim na Litwie uczynić wychrztę Ezofowicza, który zażydził swojem potomstwem parę rodów możnowładczych w Polsce i na Litwie?

Trzeba było dopiero zbożnego Zygmunta III, ażeby z Polski zmyć hańbę obojętności wobec katolicyzmu i żydowsko-federacyjnej polityki. — Chciał wprawdzie zżydziały hetman sposobem jagiellońskim pociągnąć Moskwę, ale nie naprożno nad duszą Zygmunta czuwały, jak anioły, ojce jezuity — załamała się intryga żydowska.

Czyż nie tak wyglądają dzieje Polski przepuszczone przez pryzmat historyozofii ks. Lutosławskiego?

# Układy polsko-litewskie

(PAT) **Bruksela, 7 maja**

Delegacya polska i litewska obradująca pod przewodnictwem Hymansa, postanowiły zbadać kwestyę, jak dojść do zgody między obu krajami w sprawie ich polityki zagranicznej, organizacyi obronnej oraz stosunków gospodarczych. Uznano, że zamierzone układy powinny całkowicie **uszanować zasadę niezależności i suwerenności obu państw.** Dalszy ciąg dyskusyi wyznaczono na dziś.

# Poseł japoński o Polsce

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

**Warszawa, 7 maja.**

Dziś w godzinach południowych poseł japoński p. Kawakami złożył pierwszą wizytę w ministerstwie spraw zagranicznych w towarzystwie sekretarza poselstwa i przedstawił swoje papiery uwierzytelniające. Posła przyjął wiceminister Dąbski, witając go w serdecznych słowach. Poseł wyraził radość, że jest pierwszym posłem swego państwa w niepodległej Polsce. Rząd japoński śledzi z prawdziwą radością **wzrost potęgi Polski.**

P. Dąbski złożył podziękowanie za opiekę nad uchodźcami polskimi i przedstawił **stanowisko rządu polskiego w sprawie Górnego Śląska,** dając wyraz nadziei, że poseł poinformuje swój rząd, że **Polsce chodzi tylko o wykonanie traktatu wersalskiego i plebiscytu.**

Poseł japoński zostanie 17 bm. przyjęty przez Naczelnika państwa.

# Ruch powstańczy na Górnym Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 maja.

**Reprezentanci klubów sejmowych żądają od rządu wyjaśnień**

Dziś o 1 w południe prezydent ministrów Witos przyjął przedstawicieli klubów sejmowych z marszałkiem Trąmpczyńskim na czele. Obecni byli posłowie: Dąbski i Kiernik (piastowcy), tow. Niedziałkowski (PPS), Fichna (NPR), Steinhaus (klub pracy konstytucyjnej), Woźnicki (tugutowiec), Zamorski (nar. dem.), ks. Lutosławski, Dubanowicz i Dymowski (Zjednoczenie lud. narod.). Prezydent Witos wyjaśnił sytuacyę i wskazał, że **ruch powstańczy wybuchł spontanicznie bez woli rządu polskiego.** Następnie Witos odczytał notę wysianą wczoraj do aliantow, która wskazuje **na gwałty niemieckie** i na konieczność **jak najszybszego zlikwidowania** sprawy górnośląskiej zgodnie z traktatem wersalskim i wynikiem plebiscytu.

Reprezentanci klubów **zaakceptowali stanowisko rządu.**

**Nota rządu francuskiego**

Jak się dowiadujemy, rząd polski otrzymał **notę rządu francuskiego** w sprawie wypadków górnośląskich.

**Odezwa Brianda do ludności górnośląskiej**

Jak słychać, premier francuski Briand wydał **odezwę do klasy robotniczej na Górnym Śląsku,** w której wzywa **do spokoju.** Odezwę tę przywiezie przewodniczący komisyi międzysojuszniczej generał Le Rond, którego przybycie do Opola spodziewane jest **jutro.**

**Groźba głodu w miastach górnośląskich**

Z Sosnowca donoszą: Na Górnym Śląsku grozi miastom **absolutny głód.** Miasta mają żywność tylko jeszcze **na 11 dni.** W najbliższych dniach **dworzec kolejowy w Katowicach zostanie oddany powstańcom.** Przyczyną tego jest fakt, że **do Katowic całkiem jest odcięty dowóz żywności,** powtóre ponieważ powstańcy mają w swych rękach urządzenia wodociągowe położone poza miastem.

**Niemcy ofiarują pomoc dla stłumienia powstania**

**Z Bytomia** donoszą: Prasa niemiecka podaje, że przedstawiciel rządu niemieckiego przy komisyi międzyaliancklej zażądał wydania natychmiastowych zarządzeń celem uspokojenia obszaru plebiscytowego, ofiarując **pomoc policyi niemieckiej** dla stłumienia powstania. Przedstawiciel niemiecki oświadczył, że **rząd niemiecki nie uzna podziału dokonanego siłą przez Polskę.**

Na ofertę tę **komisya międzyaliancka nie dała odpowiedzi.**

**Rokowania między powstańcami a komisyą międzyaliancką**

**Z Sosnowca** donoszą: Toczą się rokowania między przedstawicielami powstańców a komisyą międzyaliancką **o ustalenie stosunku rządu powstańczego do władz koalicyjnych.**

**Konferencye dyplomatyczne**

Wiceminister Dąbski, zastępujący ministra spraw zagranicznych, przyjął dziś o 4 popoł. posła **francuskiego,** a następnie odbył konferencyę z posłem **angielskim.**

**Następca Korfantego**

„Przegląd Wieczorny" donosi, że następcą Korfantego na stanowisku polskiego komisarza plebiscytowego ma zostać adwokat z Bytomia p. **Wolny.**

**Ofiary**

**Z Częstochowy** donoszą: Wczoraj przywieziono tu kilkunastu rannych powstańców.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

**Sosnowiec, 7 maja.**

## Utworzenie komitetu wykonawczego

Powstańcy powołali do życia komitet wykonawczy, w skład którego weszli: tow. **Biniszkiewicz** (zastępcy Wojciechowski i Borys) z PPS, poseł **Rymer** z NPR. Komitet wydał odezwę, wzywającą **górników do podjęcia w poniedziałek pracy,** gdyż — jak odezwa powiada — **cel walki został osiągnięty.** Dalej odezwa apeluje do urzędników, by wrócili na swe stanowiska. Dalej postanowiono wezwać ogół robotników w kopalniach i fabrykach, aby oddawali część zarobku na rzecz powstańców.

**Niemcy rozbrajają Francuzów**

W Królewskiej Hucie Niemcy rozbroili oddział francuski i odebrali mu broń. Polacy odebrali Niemcom broń i oddali ją Francuzom, poczem **wyparli Niemców z miasta.**

**Postępy powstania**

**Bytom.** (PAT) Wedle wiadomości prasy niemieckiej, powstańcy polscy **zdobyli wczoraj Olesno,** a dziś w nocy miasto powiatowe **Strzelce,** bronione przez wojska włoskie i ochotników niemieckich.

**Berlin.** (PAT) Powstanie na Górnym Śląsku **przybiera na rozmiarach,** przerzucając się już poza linię Korfantego nawet na **okręgi z ludnością prawie wyłącznie niemiecką.** Liczba powstańców doszła **do stu tysięcy.**

**Usunięcie Polaków z komisyi plebiscytowej?**

**Berlin.** (PAT) Z Wrocławia donoszą, że międzykoalicyjna komisya **usunęła wszystkich Polaków z komisyi plebiscytowej** a na ich miejsce wyznaczyła Niemców.

**Posiłki dla wojsk koalicyjnych**

**Berlin.** (PAT) Do Opola nadeszła wiadomość, że ze zachodnich Niemiec przetransportowuje się posiłki dla wojsk koalicyjnych na Górnym Śląsku. Między innemi mają zostać do tego celu ściągnięte wojska okupacyjne z Moguncyi. Przed przybyciem tych wojsk nie można liczyć na stłumienie powstania.

**Zdanie prasy angielskiej**

**Berlin.** (PAT) Dzienniki angielskie traktują powstanie na Górnym Śląsku jako przedsięwzięcie zorganizowane **podobnie jak w wypadku generała Żeligowskiego.**

**O opiekę techniczną**

**Warszawa.** (PAT). Rada stowarzyszenia techników polskich ogłasza odezwę do wszystkich kolegów, stwierdzającą konieczność wytworzenia **pogotowia technicznego,** mającego na celu dostarczenia fachowych sił dla objęcia stanowisk w przemyśle górnośląskim, opuszczonych przez Niemców, dla ochrony zakładów przemysłowych przed zatrzymaniem ruchu i zniszczeniem.

**Niemcy uwięźli kapitana francuskiego**

**Paryż.** (PAT). Oddział uzbrojonych Niemców wkroczył na terytoryum górnośląskie i uwięził francuskiego kapitana Deblois, kontrolora okręgowego w Rasłowicach, poczem zawiózł go do Prądnika (Neustadt), a stamtąd do Nissy.

## Konferencya ambasadorów potępia powstanie

**Paryż.** (PAT). Konferencya ambasadorów zajmowała się sytuacyą stworzoną przez rozruchy na Górnym Śląsku. Konferencya wyraziła **ubolewanie** z tego powodu i **potępiła próby powstania,** które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach wchodzących w skład wojsk okupacyjnych państw sojuszniczych, oraz zbadała natychmiast środki, przy pomocy których możnaby przywrócić spokój.

Ponadto konferencya poleciła międzysojuszniczej komisyi na Górnym Śląsku wystosowanie do ludności proklamacyi **potępiającej rozruchy** i oznajmiającej, że uciekanie się do siły nie mogłoby mieć **żadnego wpływu na decyzyę rządów państw sojuszniczych** ani też przeszkodzić im w rozstrzygnięciu z całą swobodą w myśl traktatu wersalskiego sprawy przynależności terytoryum poddanego plebiscytowi.

**Sytuacya się polepsza**

**Gdańsk.** (PAT) Biuro Wolffa **donosi z Opola:** **Międzysojusznicza komisya plebiscytowa ogłasza** oficyalny komunikat, wedle którego położenie zaczyna się **polepszać,** a wiadomości urzędowe otrzymane przez komisyę pozwalają mieć nadzieję, że **wzburzenie wkrótce się zmniejszy** i że są **widoki podjęcia pracy.**

# Po ultimatum do Niemiec

**O nowy rząd w Niemczech**

**Berlin.** (PAT) Według informacyi „Localanzeigera" stanowisko niemieckich narodowców można streścić w tym kierunku, że frakcya ta będzie zwalczała każdy rząd, który jest gotów przyjąć ultimatum. Takie stanowisko zaimie także niemiecka partya ludowa i demokraci, jak i bawarska partya ludowa. Stanowisko centrum nie jest jeszcze wyraźne. Partya ta jednak w każdym razie niema zamiaru podpisywać ultimatum bez niemieckiej partyi ludowej. Co do stanowiska stronnictw socyalno-demokratycznych, nic dotąd niewiadomo.

**Nowa konferencya**

**Berlin.** (PAT) „Deutsche Allg. Ztg" donosi z Rzymu: „Tempo" dowiaduje się, iż hr. Sforza zakomunikował, że w najbliższym czasie odbędzie się nowa konferencya aliantów w Ostendzie.

**Zapatrywanie niemieckie**

**Gdańsk.** (PAT) Tutejsze pisma niemieckie donoszą w sprawie sytuacyi wytworzonej przez ultimatum ententy co następuje: Co się tyczy żądań finansowych, to w stronnictwach rządowych panuje przekonanie, że nadają się one do dyskusyi. Natomiast ujawniają się silne zastrzeżenia w sprawie rozbrojenia fortec wschodnich. W kołach rządowych sądzą, że ze względu na wypadki zgoda na to żądanie będzie bardzo trudna. Co do ogólnego rozbrojenia, to w partyach rządowych panuje przekonanie, że Niemcy uczyniły zadość życzeniom ententy, uchwalając ustawy o rozbrojeniu. W sprawie rozbrojenia w Bawaryi rząd niema żadnych środków do dyspozycyi.

**Nowy gabinet niemiecki**

**Gdańsk.** (PAT) „Danziger Ztg" donosi: Ambasador niemiecki w Paryżu dr Mayer otrzymał od prezydenta Rzeszy polecenie utworzenia nowego gabinetu. Dr Mayer zastrzegł sobie czas do namysłu. Po południu konferował dr Mayer z przywódcami stronnictw celem poinformowania się o ich stanowisku wobec ultimatum ententy.

# O amnestyę

**Warszawa.** (PAT). Podkomisya prawnicza pod przewodnictwem posła tow. dra Marka obradowała wczoraj i dzisiaj nad rządowym projektem **ustawy amnestyjnej.** Podkomisya jednogłośnie postanowiła **udzielić amnestyi wszystkim pracownikom państwowym** z przestępstw dyscyplinarnych, a ze względu na rozbieżność dzielnicową w tej kwestyi upoważniła posła Grzędzielskiego, aby zasady i rozmiary tej amnestyi opracował i przedstawił podkomisyi do 9 bm. celem wcielenia do ogólnego projektu ustawy. Z uwagi na konieczność utrzymania dyscypliny wśród urzędników zdecydowano, że amnestya dyscyplinarna nie będzie dotyczyła wypadków, w których nastąpiło prawomocne wydalenie pracowników ze służby. Podkomisya uchwaliła udzielić amnestyi **dla wykroczeń natury karno-administracyjnej,** wyłączając od niej wykonanie już konfiskaty. Od amnestyi administracyjnej będą wyłączone przekroczenia, które wynikły z chęci zysku ze względu na interes publiczny. Tak samo będą wyłączone wykroczenia natury czysto skarbowej. Amnestya dla przestępstw pospolitych oraz wojskowych, przyjętą została według brzmienia projektu rządowego. Natomiast **przestępstwom tak zwanym politycznym, a więc popełnionym wyłącznie lub w przeważnej części z pobudek ideowych to jest politycznych, społecznych i ekonomicznych przyznano w całej pełni pełną amnestyę,** odrzucając wszelkie przez rząd proponowane ograniczenia amnestyjne w tej kategoryi czynu. Od zupełnej amnestyi politycznej wyjęto tylko zbrodnię zdrady stanu, szpiegostwa i działania na szkodę państwa polskiego, a przyznano **częściową** tylko amnestyę. Uchwalono dalej, że wszelkie skutki karne połączone z amnestyjnemi przestępstwami, zostaną **umorzone.**

Podkomisya zadecydowała również, że umorzą **się** bezwarunkowo skutki karne we wszelkich karach orzeczonych przez państwa zaborcze, oraz jeżeli zasądzenie nastąpiło tylko raz jeden, a strona nie popełniła później nowego przekroczenia i upłynął okres conajmniej 5-letni. O ile dotychczasowe przepisy wyznaczają krótszy termin do umorzenia skutków karnych, pozostają owe przekroczenia w mocy. Podkomisya przedstawi sprawozdanie komisyi prawniczej 11 maja.

## Rokowania polsko-gdańskie

**Warszawa.** (Tel. wł. Naprzodu") Dalszy ciąg rokowań polsko-gdańskich rozpocznie się w przyszłym tygodniu w Warszawie.

## Karachan nie będzie posłem sowieckim w Polsce

**Warszawa.** (Tel wł. Naprzodu) Z kół zbliżonych do rządu dowiadujemy się, że jest wątpliwem, czy rząd polski udzieli agrement Karachanowi na stanowisko posła sowieckiego w Polsce.

—ooo—

HERMAN DIAMAND

# Whitechapel

(List z Londynu)

Opanowała mnie nostalgia, pragnę zobaczyć coś swojskiego, słyszeć brzmienia, do których przywykłem, wybieram się na Whitechapel (czyta się: Hajtczepel), Nalewki londyńskie, czy Kazimierz, jakby powiedział Krakowianin, słowem do dzielnicy żydowskiej.

Trochę to Nalewki, ale nie całkiem. Ulice dzielnicy proletaryatu żydowskiego, zakurzone, zarzucone papierami, na chodnikach st[illegible]gany z najróżniejszemi towarami. Ruchome straganny na kołach pełne owoców, pomarańcz, jabłek, bananów i rozmaitych orzechów. Jacyś straganiarze sprzedają jakieś jadło w woreczkach papierowych, przy ładnie zbudowanych piecykach, zapewniając współwyznawców napisami, że potrawa koszerna. Pominąwszy starców, wszystko włosy ma krótko strzyżone, wąs golony, na głowie czapeczka sportowa, bielizna biała, krochmalona. Gdyby nie częste napisy: „koszer", wątpiłoby się, czy to rzeczywiście uliczni handlarze żydowscy.

Kobiety, wysiadujące w sklepach, typem, postawą i pewną niedbałością w stroju, jak i stroskaną twarzą nie odbiegają od handlarek miast polskich. Sklepy jednak, pominąwszy nieliczne wyjątki, znacznie porządniejsze, niż w kraju.

Żebraków widzę mało, ci jednak, którzy są, usprawiedliwiają swój proceder kalectwem lub jakąś czynnością. Na chodniku leży niewiasta, jakoby tłomoczek odzieży, niewiasta źle odziana, w podartem strasznie obuwiu, krucze kręcone włosy pokryte kapeluszem i z wielkiem zajęciem kolorowemi kredkami maluje na kamieniach chodnika udatne wcale obrazki. Opanowuje wszystkie dziedziny sztuki malarskiej; krajobrazy, martwą naturę, zwierzęta i ludzi. Maluje widocznie cały dzień, bo zamalowała już wiele metrów chodnika. Dzieci przypatrują się: jeden z chłopców chce porwać jaskrawą czerwoną kredkę, ale inni nie pozwalają.

Nie mogę zrozumieć celu tej żmudnej pracy, objaśnia mnie ładny talerzyk, także namalowany z napisem: „proszę o pomoc".

Zawiodło mnie oczekiwanie, nie słyszę gwary swojskiej, ani jeden człowiek, stary czy młody, kobieta czy dziecko, nikt nie mówi żargonem, ani po polsku, wszystko bez wyjątku, mówi po angielsku. Wsłuchuję się, gdy cicho rozmawiają między sobą, nic — jeno angielszczyzna.

Typ ulicy inny, niż nasz. Ulica główna bardzo szeroka, liczne omnibusy i tramwaje gubią się pomiędzy bardzo oddalonymi od siebie chodnikami, ale domy po za gmachami publicznymi, teatrami i nader licznemi kinami, niziutkie, wąziuchne, przeważnie zasłonięte napisami kupieckimi. Z reguły o 2 oknach jedno lub dwupiętrowe, na dole sklep, czy pracownia, na piętrach mieszkanie.

Wchodzę w boczne uliczki. Tu sklepy już są rzadkością. Do wąskich, zamkniętych drzwi wchodowych przymocowany ozdobny młotek, dla pragnącego wejść, by stukaniem zawiadomił o swym zamiarze. Zaglądam do okna parterowego, mieszkanie schludne, klamki błyszczące, w sionkach po kilka rogożek. Przy oknie stoliczek,na nim porcelanowy, duży malowany wazon, a w nim roślina wielkoliściasta. Widziałem wazony bez kwiatka, ale ani jednego okna bez wazonu. Żydowskim sposobem — obserwowałem to wszędzie na ulicach żydowskich, od Amsterdamu do Wenecyi — niewiasty siedzą przed domami i rozmawiają, dzieci gromadnie bawią się w Whitechapel inaczej, niż to obserwować mogłem w innych miastach. Tu i żydom sport włazi w krew. Chłopcy stawiają się czupurnie i lada o co, przybierają postawę bokserów. Minki tak komiczne, że wątpię poczynam, czy to naprawdę te przeważnie blond główki to żydzi, ale większość chrupie macę, — dziś święta paschy.

Na placyku małym, pokrytym angielskim trawnikiem, wzorowy porządek. Krawędzi trawnika ostre, niepodeptane, klomby pełne kwiatów nienaruszonych. Dziatwa skacze, wyprawia harce, dziewczątka siedzą na ławkach, czytają same angielskie książki i pisemka dla dzieci, jednocześnie piastują młodsze rodzeństwo.

Hebrajskich liter wcale nie widać, jeden tylko plakat zwrócił moją uwagę: do połowy angielski, do połowy w żargonie, zaproszenie na zebranie trade unionów (związków zaw.) Gazeta żydowska „Die Zeit" ma napis z liter hebrajskich i na wozach tramwajowych zauważyłem tablicę hebrajską, polecającą winą palestyńskie, poza tem, mimo kilkogodzinnej obserwacyi, ani litera hebrajska. Żydowscy kolporterzy roznoszą i wywołują wyłącznie gazety angielskie.

Postanowiłem za każdą cenę ucho napaść dźwiękami swojskiemi z ust rodaka, którego los wygnał z nad Wisły czy Pełtwi, nad brzegi Tamizy. Widzę kawiarenkę żydowską, zdaleka uspokaja pobożnego przechodnia napis: „koszer", wchodzę pewny, że znajdę, czego szukam.

Młodą gospodynię, zajętą angielską z sąsiadką rozmową, witam głośnem: „Dobry wieczór". Widzę jednak równie zdziwioną minę, jaką mi właścicielka okazuje, gdy powtarzam pozdrowienie po niemiecku. Zapewnia, że mówi tylko „po angielsku", rozumie trochę „jüdisch", ale jej „jüdisch" do niemieckiego podobny nie jest, to angielski, albo zanglizowany jüdisch, czyli raczej „dżuisz". Trzeba, było mimo rozczarowania zostać, wypić bardzo dobrą kawę ze śmietanką, zjeść macę, sprowadzone z Michigen z Ameryki, opakowane w pudełko kartonowe, jak biszkopty, delektować się sw[illegible]em masłem i przyznać, że wpływ kilku dziesiątek lat Anglii silniejszy był i zbawienniejszy, niż kilkaset lat indyferentyzmu polskiego wobec żydów.

Trzeba przyjrzeć się tym robotnikom żydowskim, młodym, czy inwalidom, którzy przychodzili kupować smakołyki świąteczne, by widzieć, co społeczeństwo ze swych członków zrobić może. A owa stenotypistka, czy kantorzystka, wychodząca z biura, śmiejąca się całą rumianą twarzą, tryskająca zdrowiem! Nawet jeść widocznie żydzi nauczyli się w Anglii, w Polsce uważali zdrowe odżywianie się za rozpustę, niegodną „mędrca".

Nie, daremnie szukałbym krakowskiego przedmieścia w Londynie, nie znalazłem też Nalewek. Pozbyłem się jednak dręczącej tęsknoty, jakaś wiara we mnie wstąpiła, że zmienią się warunki nasze i my się z nimi zmienimy. Nie, Whitechapel to nie Nalewki, ale to też nie Londyn jeszcze, to po drodze z Nalewek — do Londynu.

Włażę w głąb ziemi, siadam do podziemnej kolejki elektrycznej, której pociągi krzyżują się w ziemi trzy czy cztery jeden nad drugim i wychodząc, oglądam światło dzienne w sercu Londynu, prawdziwego Londynu. Na placyku ustawiono, dla uczczenia poległych, duży krzyż kamienny, do którego przybito, zamiast figury Zbawiciela, miecz ogromny. Signum temporis (znak czasu): w miejsce cierpiącego za całą ludzkość, miecz — udręczenie całej ludzkości. Wokoło krzyża wieńce i kwiaty. Za krzyżem mównica drabinkowa z napisem: „Liga imperyum angielskiego", na drabince typowy anglik, kupiec czy przemysłowiec, który po zamknięciu biura, robi propagandę na rzecz imperyalizmu angielskiego.

Mówca pieni się, obtłukuje sobie pięści na listwie drabiny, wykrzykuje na strejki, związki zawodowe i wszystko to, co bezbożni socyaliści wymyślili, by osłabić panowanie Anglii nad światem, obiecujące wszystkim kupcom i przemysłowcom nadzwyczajne dywidendy. Mówcy nie zraża obecność licznych robotników, prawi swoje, apostrofując ich. Robotnicy coraz szybciej kurzą fajki, puszczają kłęby dymu i poczynają obrzucać mówcę uwagami. Mimo, że oczy robotników się iskrzą, mimo, że widocznie czują się dotknięci i niełatwo im słuchać, tak jak gdyby mówiono o rzeczach mało ich obchodzących, ale widocznie żadnemu z nich przez myśl nie przejdzie, że można skończyć tę zabawę energicznem potrząśnięciem drabinki. Poczucie wolności i wynikającej stąd konieczności zniesienia także niemiłych konsekwencyi, jest tak silne, że znosi się spokojnie poglądy najbardziej nienawistne

-ooo-

LILI WOYNICZ

# OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego Marya Kreczowska

25

— Nie odpowiedziałeś pan na moje pytanie — rzekła, wysuwając swe ramię.

Doszedł nad brzeg wody i odwiązał przycumowane czółno.

— Czy pani wsiądzie?

Weszła do łodzi, nie dotknąwszy ręki, którą jej podawał i usiadła, odwróciwszy się od niego. Ujął wiosła i odbił od brzegu.

— Na co przydadzą się podobne pytania? — rzekł wreszcie, przystając na chwilę i opierając się na wiosłach. — Każdy z nas robi, co może i umiera, gdy musi.

— Zapytałam pana — rzekła głosem, drżącym od gniewu — ponieważ zastanawiałam się w ostatnich czasach, czy pan bodaj raz pomyślał nad tem, co pan uczynił, wplątawszy go w politykę, gdy był jeszcze chłopcem.

Odparł poważnie:

— W pewnym okresie mego życia myślałem o tem częściej, niż należało. Później, wyrosłem z tych myśli i porzuciłem je. Gdy człowiek idzie naprzód, musi myśleć o innych rzeczach.

— Ważniejszych, niż życie ludzkie, które pan może zniszczył po drodze?

— Ważniejszych, niż czyjekolwiek życie.

Rzuciła nań spojrzenie, płomienne gniewem.

— Gdzie pan nabyłeś tej olimpijskiej pewności, co do tego, jakie rzeczy są najważniejsze?

— W Akatui.

Wydało się jej nagle, że była potwornie, niewyleczalnie okrutną. Siedziała milcząca, przerażona zagadką życia tych ludzi i ustawiczną niepewnością, czy, błąkając się wśród nich po omacku, nieświadomą ręką nie dotknie rany bolesnej.

Znów zanurzył wiosła i łódka zwolna ruszyła dalej. Przez pewien czas nie słychać było nic, prócz szelestu lilii, ocierających się o wiosła i sennego świegotu nawpół rozbudzonego ptactwa wodnego. Długie zwoje mgły, srebrnej w poświacie księżyca, snuły się za nimi wpoprzek świecącej powierzchni jeziora. Wśród ciemnych nieruchomych sosen sowa wracała z łowów, szeroko rozpostarłszy skrzydła.

— Na nic się nie zda odgrzebywanie rzeczy minionych i dokonanych — rzekł Karol, gdy ochrypły krzyk sowy przerwał głębokie milczenie... — Życie Wołodyi już zostało ustalone, a jeśli pani chcesz oszczędzać jego nerwy i swoje, to trzeba zgodzić się na fakty istniejące i zrobić z nich, co się da najlepszego. Skończył już trzydziestkę, a zawód jego obrany.

— Przez kogo? Przez niego, czy przez pana?

Rzuciła pytanie to wyzywająco, czując silną urazę do siebie samej, że słowo „Akatui" skłoniło ją do odstąpienia od słusznej sprzeczki. Powolne, badawcze spojrzenie, utkwione w jej twarzy, zmusiło ją do spuszczenia oczu.

— Czy pani kiedykolwiek zapytała o to jego samego?

Znów ją wprawił w pomieszanie.

— Pytałam go kiedyś, jak do tego doszło, że... że uczynił pierwszy krok. Rozumiem, oczywiście, że skoro człowiek raz został wciągnięty, a później zaszły wypadki, to cofnąć się nie może. To co innego. Ale przystąpić do takiej działalności, do działalności tak obcej jego naturze i zrzec się wszelkiej możliwości studyowania sztuki... Tego zrozumieć nie mogłam.

— A co on pani powiedział?

— Powiedział mi, że tak w tej sprawie, jak we wszystkich innych, zawdzięcza panu więcej, niż komukolwiek na świecie. Powiedział, że żył w ciemności, a pan mu ukazałeś wielkie światło. Och, on dochowuje wiary panu i wszystkim tym sprawom, których pan jesteś dłań przedstawicielem. To tylko ja od czasu przybycia tutaj, poczęłam się zastanawiać, czy światło warte jest tej ceny, jaką on za nie zapłacił.

— Światło warte jest ceny wszelakiej.

— Nawet takie światło, co zgasło?

Powstrzymujące bicie serca, przeciągłe wycie wilka rozległo się wśród ciszy nocnej. Następnie dał się słyszeć żałosny krzyk jakiegoś małego schwytanego stworzenia.

— Trwożysz się pani przywidzeniami jak dziecko — rzekł z poważnem współczuciem. — Nasze światło nie zgaśnie.

Oliwia przechyliła się i zanurzyła rękę w wodzie. Czółno posuwało się zwolna, a miękkie, zimne liście lilii muskały jej ręce. Z oczyma, utkwionemi w połyskliwe fale, poczęła mówić:

— Czem byłby został, sądzisz pan, gdyby go pan nie był nawrócił?

— Rzeźbiarzem.

— Rzeźbiarzem: może wielkim?

— Być może. Nie ulega wątpliwości, że ma talent, być może nawet geniusz.

— A pan, co pan z nim zrobiłeś?

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

# Około sprawy górnośląskiej

W Krakowie wydana została następująca odezwa:

**BACZNOŚĆ!**

Wobec wypadków na Górnym Śląsku naród polski, zachowując spokój, powinien być w pełnem pogotowiu. Bo przyjść może niebawem chwila, kiedy trzeba będzie nieść pomoc braciom walczącym na Górnym Śląsku. Każdy czyn jednak [illegible] był skutecznym i godnym potężnego Narod[illegible] być czynem rozumu i organizacyi, musi [illegible] czynem męskim i być zakończony osiągn[illegible] celu.

Dlatego powoł[illegible] przez Radę Miasta Komitet Obrony Śląska wyłonił Sekcyę organizacyjno-wojskową, w której skład weszli przedstawiciele wszystkich zrzeszeń i związków, pracujących nad wyszkoleniem wojskowem obywateli. W skład ten wchodzą: Egzekutywa Akademicka, Związek Strzelecki, Tow. Inwalidów, Tow. byłych Legionistów, Drużyny Sokole, Związek Harcerstwa Polskiego.

Działać trzeba rozumnie i po żołniersku, nie dając się porwać, choćby najszlachetniejszym odruchom serca i wytworzyć naprzód organizacyę, która w danej chwili i na dany rozkaz gotową będzie do spełnienia swych zadań. Żadnych samowolnych i samodzielnych wycieczek, bo naprzód, walczący Bracia nasi materyału ludzkiego dziś jeszcze nie żądają, a bohaterstwo śmierci jest pięknem, lecz dziś bezcelowem. Rzecz będzie ujęta przez powołanych i znajomych rzeczy, celem wytworzenia prawdziwej i skutecznej pomocy Powstańcom.

Niech zatem wszyscy, którzy się poczuwają do obowiązku służenia Ojczyźnie, zgłaszają się do wymienionych wyżej stowarzyszeń, każdy wedle uznania. Stowarzyszenia odnośne udzielą odpowiednich wskazówek. Rodacy! Dajmy do wód poczucia obowiązku wobec Ojczyzny, świętej sprawy Śląskiej, ale dajmy także dowód męskiej, rozumnej i żołnierskiej karności! — Niech nikt, porwany sercem, nie biegnie sam na Śląsk, ale niech się wszyscy zgłaszają do organizacyi. Tylko tym sposobem możemy być pożyteczni i tylko tym sposobem zaważyć możemy na losach ruchu Śląskiego.

Przewodniczący: **Włodzimierz Tetmajer.**

Za Akademicki Komitet Obrony Śląska: Władysław Swirski; za Czerwony Krzyż: dr Józef Surzycki; za Sokół (okręg krakowski. Edward Kubalski; za Stow. b. Legionistów i Bratnią pomoc żołn pols.: Wincenty Wodzinowski; za Związek Harcerstwa Polskiego (Chorągiew krak.): Tadeusz Biernakiewicz; za Związek Inwalidów: Jan Widliński; za Związki Strzeleckie (Okręg krakowski): Wacław Denhoff-Czarnocki.

### Składajcie żywność dla powstańców!

K[illegible] Komitet obrony Górnego Śląska ogłasza [illegible]ującą odezwę:

Powstańcy górnośląscy i tamtejsza ludność cywilna zwracają się do nas, do Polski, o środki żywności, bo tam u nich, na Górnym Śląsku, panuje głód.

Komitet obrony Górnego Śląska w Krakowie zwraca się do całej ludności polskiej zachodniej Małopolski z wezwaniem do zorganizowania zbiórki żywności w naturze.

Prosimy organizacye powiatowe, specyalnie zaś Wydziały powiatowe, aby: 1) natychmiast zwróciły się do wójtów, parafii i obszarów dworskich z gorącym apelem, aby jużto gminy, jużto specyalnie powołane komitety zorganizowały zbiórkę środków żywności od domu do domu (zboże, mąkę, ziemniaki, kaszę, jaja w pakach, kapustę w beczkach, masło, ser, słoninę itp.). Zebrane w ten sposób dary należy w dniach najbliższych odesłać worami do rad powiatowych, wzgl. do powiatowych komitetów plebiscytowych. Zebraną gotówkę należy natychmiast odsyłać pod adresem: Zakład kredytowy miejski, Kraków, Pałac Spiski, na cele Górnego Śląska, 2) aby organizacye powiatowe z zebranych darów w naturze ładowały przesyłki wagonowe i kierowały je do rąk Komitetu obrony Górnego Śląska w Krakowie (prezydyum magistratu), 3) aby po wsiach i miastach zorganizowano zbiórkę ubrań, bielizny, czapek z kaszkietami. Sprawa jest nagła. Potrzeba pomocy nie wymaga uzasadnienia.

### Sekretaryat akademickiego Komitetu obrony Śląska Górnego

(AKOSG) urzęduje codziennie od godziny 4—8 wieczorem przy ulicy Retoryka 5, parter, obok Tow. obrony kresów zachodnich.

### Słuchacze Akademii Sztuk pięknych w Krakowie

zebrani w dniu 7 maja na wiecu zwołanym z powodu wypadków na Górnym Śląsku, uchwalają:

1) Zebrani przyłączają się do ogólnego protestu, podniesionego na ziemiach polskich przeciw grożącemu rozstrzygnięciu w sprawie Górnego Śląska wbrew woli ludności, wyrażonej w plebiscycie i wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego.

2) Wyrażają cześć ludowi śląskiemu, który przez tyle lat utrzymał narodowe poczucie mimo ucisku i wynaradawiania i tylekrotnie po bohatersku chwytał za broń w obronie swych praw.

3) Oświadczają gotowość niesienia wszelkiej pomocy, choćby i krwią przyszło bronić praw tego ludu.

4) Oczekując wskazówek ze strony rządu, postanawiają przystąpić zaraz do pracy i wybierają w tym celu komitet, który się porozumie z ogólną organizacyą akademicką i narodową.

Prezes Bratn. Pom. Z. Jura.

### Zbiórka na powstańców

Na onegdajszem posiedzeniu Rady miejskiej złożyli radcy miejscy i urzędnicy magistratu kwotę 9000 mk na żywność dla powstańców górnośląskich.

### Rokowania z zastępcą gen. Le Rond

Warszawski „Kuryer Poranny“ twierdzi, jakoby powstańcy górnośląscy po dojściu do prawego brzegu Odry, będąc już panami sytuacyi, uspokoili się nieco i na tej podstawie mogliby jakoby okazać się skłonniejszymi do kompromisów. Korzystając z tego nastroju, Korfanty w myśl żądań rządu polskiego wszczął pertraktacye z zastępcą Le Ronda. Na razie rozmowa ta nie dała dodatnich, decydujących wyników. „Kuryer Poranny“ liczy, że pewien wpływ może osiągnie to, że wicem. spraw zagr. Piltz wręczył poselstwom państw ententowych w Warszawie jednobrzmiące memoryały, w których po wyłuszczeniu powodów, wyjaśniających wybuch powstania na Górnym Śląsku proponuje rząd polski państwom ententy przyspieszenia rozwiązania sprawy śląskiej. Ale i ów dziennik nie łudzi się, iżby ta „demarche“ dyplomatyczna musiała się powieść.

### Odezwa do „sprawiedliwości międzynarodowej“.

Polskie stow. Ligi Narodów wydało odezwę, w której wskazawszy, że według statystyki niemieckiej Górny Śląsk liczy na 1.900.000 ludności 1,200.000 mówiących po polsku (od tysiąca lat) i podkreśliwszy, że mimo ciężkich warunków głosowania, wytworzonych przez silny wpływ niemieckich władz lokalnych, niemieckich księży i niemieckiej pracy większa część Śląska, w tem cały okręg przemysłowy wykazał większość gmin, opowiadających się za Polską, wspomina o „sprawiedliwości międzynarodowej, którą obwieszcza pakt Ligi Narodów“.

Czy odezwa ta, przesłana do londyńskiej „The League of Nations Union“, do „Assosiation Francaise pour la societe des Nations“ w Pa-

---

**Dr JÓZEF FLACH**

# Napoleon w poezyi

(Dokończenie)

III.

Na tem dopiero ogólno-europejskiem tle niechaj się dopiero ukaże **polska poezya napoleońska.** I przy tamtych, często tak świetnych barwach, nie zbledną jej kolory. Pierwsze tej symfonii akordy brzmią wprawdzie konwencyonalnie, ale to naturalne, bo ich twórcami są starzy klasycy: Osiński i Kajetan Koźmian, obaj pompatyczni, drugi ciekawy, choć może nie szanowny dlatego, że po odach ku czci Napoleona rychło pisze inne „na upadek dumnego“.

Przejdźmy mimo nich, bo oto jest **Mickiewicz**, którego wiersze o cesarzu (w „Panu Tadeuszu“) pamiętamy wszyscy. Więc przypomnieć tylko trzeba, że poeta ma przedewszystkiem malarsko uczuciową ogólną wizyę i „boga wojny“ i „owego roku“ 1812, że dlatego może bez własnej krytyki powtarzać i okrzyk „wszystkich“: „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!“ i sceptycyzm Macieja: „Cesarz jedzie do Moskwy... Daleka to droga, jeśli cesarz jegomość wybrał się bez Boga“. Co potem historyozof i publicysta Mickiewicz sądził sam o Napoleonie, to już tutaj nie należy.

Dumą polskiej poezyi o Napoleonie jest bezsprzecznie Słowackiego wiersz: „Na sprowadzenie zwłok“. Ten, który był „Duchem wiecznym rewolucyonistą“, lecz zarazem jak nikt odczuwał, że Bóg jest nie „robaków tylko Bogiem i tego stworzenia co pełza“, ale przedewszystkiem Bogiem Wielkości, choćby najzuchwalszej, on uderza tu w całą gamę tonów od najżarliwszej rzewności do najwspanialszego patosu.

Kto „ziemi i wierzbie płaczącej“ wydziera te prochy? czy syn, o których marzył, że go z grobowca podźwignie? Nie, to obcy zajrzeli do lochu i poczęli prochowi urągać. I jedynie po morzu „flota z popiołami Cezara“, a skrwawione orły siedzą na trumnie posępne. Nie na wojnę On jedzie, ale na pacierz i lamenty.

„Raz ostatni hetmanisz Ty roty
I zwyciężysz — zwycięstwem Golgoty.
Ale nigdy — o! nigdy — choć w ręku
Miałeś berło, świat i szablę nagą,
Nigdy — nigdy nie szedłeś wśród jęku
Z tak ogromną beśmiertnych powagą
I mocą... i z tak dumnem obliczem,
Jak dziś wielki! gdy wracasz tu niczem!“

Wzniosłej wizyi zmarłego cesarza nikt nie pokazał! W nawiasie dodajmy, że Słowacki w naśladowaniu „Pana Tadeusza“ wskrzesza, coprawda tylko przelotnie, Napoleona, każąc mu się spotkać z Zosią.

Jak Wiktor Hugo, tak i **Zygmunt Krasiński** był synem napoleońskiego generała, ale zrazu patrzy na cesarza przez pryzmat swoich religijnych, etycznych i narodowych poglądów; w napisanej po francusku „Spowiedzi Napoleona“ cesarz wyznaje dwa główne grzechy swego żywota (co do ks. d' Eughien odpowiada wymijająco), nierównomierne, lecz przez młodego poetę za równie ciężkie uważane: skrzywdził swą pierwszą żonę, Józefinę, rozwiódłszy się z nią — i naród polski, nie odbudowawszy mu państwa. Do szczytów natchnienia wznosi się poeta dopiero w urywkowym wierszu na pogrzeb Napoleona. Wstępna gorzko-bolesna charakterystyka współczesnego świata dziwnie niestety i do obecnych dni może być zastosowaną.

„Świat dziś kałużą rozmiękłego błota,
W której się wala — bóg ich — cielec złota.
Wszędzie stek kupców, wszędzie ród kramarzy.
Ze wszystkich plemion najnędzniejsze plemię!
Z czołem pogodnem, gdy je hańby brzemię
Tłoczy, z natchnieniem, gdy o zysku marzy,
A wtedy tylko z rozrzewnym wyrazem,
Gdy w giełdach wszystkich spadną ceny razem...“

Dopiero w połowie wiersza w ten ponury dzień sądu wychyla się słońce Napoleona „Ponad głów milionem“ idzie ta trumna, a taka z niej bucha siła zmartwychwstania, że „skrzepła pierś ludu na chwilę ożyła“

„I głos tysiąców, jak piorum, gdy bije,
„Grzmiał umarłemu: Niechaj Cesarz żyje!“

Lecz chwila to tylko, co gaśnie, jak „zdmuchnięta pogrzebu gromnica“, i świat wraca znowu do dawnej podłości...

Obok tych trzech największych polskich poetów inni już w minorowe uderzają tony: Lenartowicz często o Napoleonie śpiewa, lecz dość konwencyonalnie; silniej odezwie się Ujejski, gdy w „Sądzie matek“ rzuci mu oskarżenie, że jest nie „wielki“, ale „krwawy“; **Marya Konopnicka** opowiadać będzie nietyle o cesarzu, jak o jego wiarusach, **Or-Ot** wybierze jaki efektowny moment np. Berezynę lub jaką efektowną postać, np. ks. Józefa i o nich doczepi rozlewne ody, potoczyste hymny i piosennki. W dramacie Nowaczyński pokusi się o „laury“ Shawa i Babra, w powieści — tych najwięcej, za dużo! jeden Tetmajer w „Końcu epopei“ wyjrzy poza szablon.

I tylko dwoma nazwiskami ten z konieczności sumaryczny przegląd poezyi napoleońskiej godnie można zakończyć: **Wyspiańskim i Żeromskim.** Pierwszy w „Warszawiance“ w wspaniałej tyradzie Chłopickiego z perspektywy powstania listopadowego pokłoni się nisko cesarzowi, drugi w „Sułkowskim“ pokaże jedynego podobno militarnego współzawodnika jego, górującego nad nim jednak żarliwem ukochaniem wolności. Żeromskiego „Popioły“ zaś, na dzisiaj i kto wie czy nie na zawsze, ostatnie wielkie słowo polskie o Napoleonie dwukrotnie na przelotną, lecz pamiętną chwilę zestawią niezmierną niezbadaną wielkość „boga wojny“ z niemi tnemi, rozpaczliwemi, w nim pokładanemi polskiemi nadziejami i przez niego zgotowanymi bolesnymi polskimi — zawodami...

...ru i do włoskiego stowarzyszenia w Rzymie znajdzie jakieś echo — nie wiemy.

W piśmie tej udał się jeden zwrot końcowy, w którym ona głosi:

„Handel ludźmi jest zniesiony. Nie fabryki winny decydować o przynależności ludzi, lecz wola rdzennych mieszkańców winna decydować o przynależności fabryk".

# Wiadomości polityczne

### MOBILIZACYA FRANCUSKA

Wspominaliśmy o tem, że Francya mobilizuje rocznik 1919. Wyjęci z pod mobilizacyi są mieszkańcy okolic, zniszczonych przez Niemców (Lille, Amiens i t. d.), Alzacyi i Lotaryngii oraz żołnierze i oficerowie tego rocznika, którzy pełnili służbę na wschodzie, jako korpus okupacyjny Konstantynopola, albo w Maroku lub na terenach plebiscytowych. Ilość zmobilizowanych wyniesie około 140.000 ludzi. Wzmocnią oni francuską armię Renu, na czele której stoi gen. Degoutte, do 300.000 ludzi.

### BUND A KOMUNIŚCI

Na nadzwyczajny zjazd wszechrosyjski „Bundu", który niedawno miał miejsce, zjechali przedstawiciele 39 organizacyi partyjnych i wszystkich partyi politycznych Rosyi sowieckiej. A więc zjawili się i reprezentanci komitetu centralnego „Bundu", komitetu wyk. młodzieży bundowskiej, oraz głównego organu partyi „Der Wecker". Również była reprezentowana Litwa, Estonia i Polska, ogółem 73 delegatów z głosem decydującym i 45 z głosem doradczym.

Na porządku dziennym była sprawa zlania się „Bundu" z partyą komunistyczną Rosyi. — W imieniu większości Weinstein złożył wniosek w myśl którego zostają określone warunki połączenia wypracowane przez Komitet Wykonawczy III Międzynarodówki. Wniosek mniejszości przeciwstawiał się natychmiastowemu połączeniu i żądał zatrzymania się z nim aż do III Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej.

W rezultacie 47 głosami przy 28 wstrzymujących się, zdecydowano poprzeć wniosek komunistyczny. Mniejszość, która w tej sprawie wolała się powstrzymać od głosowania, zadeklarowała jednak swą gotowość do poddania się wszelkim uchwałom Zjazdu i wezwała wszystkich towarzyszy do pójścia za ich przykładem. Następnie wydano manifest do robotników żydowskich, nawołując ich do wstępowania w szeregi partyi komunistycznej Rosyi.

### STATYSTYKA ZBROJEŃ

Sir L. Worthington Evans, sekretarz min. wojny w Londynie, ogłosił następujące dane co do siły zbrojnej w poszczególnych krajach. Na czele idzie Francya o swoich 809.652 żołnierzach, za nią Polska 600.000, Włochy 300.000, Grecya 250.000, Jugosławia i Szwajcarya po 200.000, Hiszpania 190.715, Rumunia 160.000, Czechosłowacya 147.300, Belgia 105.000, Niemcy 100.000, Węgry 35.000, Austrya 30.000, Norwegia 15.400, Dania 15.400. Razem około 3,000.000 pod bronią.

# 1 Maja 1921

**Żywiec.** Tegoroczne święto robotnicze przybrało rozmiary jeszcze niewidziane w Żywieczyźnie. Dwoma pochodami zmierzali robotnicy i małorolni na rynek żywiecki. Jeden pochód, złożony głównie z kolejarzy, papierników i browarników ustawił się o godz. 9 i pół w Zabłociu przy dworcu kolejowym i wyruszył z muzyką na Rynek, gdzie tymczasem zebrały się wielkie tłumy. Drugi, imponujący pochód, również z muzyką i sztandarami przybył ze Sporysza. Trybunę ustawiono na Rynku i przybrano ją zieleniną i portretami. O godz. 10 zagaił wielotysięczny wiec tow. Wełnicki, który też objął przewodnictwo. Serdecznie witany referował tow. poseł **K. Czapiński.** Po jednogłośnem uchwaleniu rezolucyi potężny pochód ruszył przez Żywiec ku pomnikowi Grunwaldzkiemu, gdzie przemówili tow. Wełnicki, Mrowiec i Czapiński. Takiego pochodu Żywiec jeszcze nie widział! Las sztandarów, tablic, dwie muzyki, chóry. Następnie pochód skierował się przez Zabłocie ku dworcowi kolejowemu i tu się rozwiązał po przemówieniu tow. K. Czapińskiego.

Grupa towarzyszy żywieckich chciała odprawić nabożeństwo 1 maja, ale ksiądz oświadczył, że czerwonych Sztandarów do kościoła nie puści!

**Bielsko-Biała.** Olbrzymie rozmiary przybrała tegoroczna uroczystość majowa w Białej-Bielsku; zwłaszcza ogromny wzrost wpływów socyalistycznych wśród robotników polskich jest widoczny. Wielka to zasługa systematycznej pracy, prowadzonej w powiecie przez tow. Pająka i Grossa, oraz grono najbardziej uświadomionych towarzyszy skupiających się przy kom. okręgowym. Wspólne polsko-niemieckie zgromadzenie liczyło do 15 tys. uczestników. — Przemawiali w Białej i Bielsku tow. dr Gross i Pająk oraz tow. niemieccy Bartusch i dr Traubner. Popołudniu odbył się wielki festyn w parku strzelniczym z udziałem muzyki, chórów robotniczych, klubów gimnastycznych etc. Na festyn przybył z Żywca tow. pos. K. Czapiński. którego serdecznie powitał przemówieniem wiceburmistrz Bielska tow. Bartusch; w odpowiedzi (po polsku i niemiecku) tow. poseł podniósł konieczność zgodnej współpracy tow. niemieckich z tow. polskimi.

Ks. Mączyński, zrozpaczony ze swej strony proklamował **obchód 1 maja** (!!) ou uczczeniu papieża Leona XIII (!!!). Oczywiście stawiła się tylko grupa dewotek. Koniec klerykalnych wpływów.

**Ustrzyki dolne.** Tegoroczny obchód majowy był świadectwem zwartości i sprężystości tutejszych organizacyi robotniczych. W karnych szeregach wyruszyli wszyscy prawie robotnicy miejscowej rafineryi nafty, tartaków i pobliskich kopalń pochodem do miasta, gdzie na rynku odbyło się przy udziale conajmniej 1500 osób uroczyste zgromadzenie. Zagaił je tow. Ant. Popiel, przewodniczyli tow. Zawojski i Cisło, referat o znaczeniu 1 maja i o celach i żądaniach ruchu robotniczego wygłosił tow. Dr Ludwik Grossfeld z Przemyśla. Rezolucyę PPS przyjęto jednomyślnie, poczem pochód podążył do rafineryi. W czasie pochodu przygrywała dobrze zgrana orkiestra a chór robotniczy odśpiewał szereg pieśni robotniczych i rewolucyjnych.

# Ruch kolejarski

**Z Sosnowca** piszą nam: Po ogłoszeniu dekretu o 8 godz. dniu pracy w warsztatach kolejowych,depôt. Sosnowiec, praca trwała na trzy zmiany. Te trzy zmiany były solą w oczach naszych administratorów, którzy, jak wiadomo, nie znoszą widoku sytego i odzianego robotnika. To też jedynem dążeniem tych panów było, aby robotnikom urwać kilka godzin dekretowych i zmniejszyć liczbę pracujących na trzy zmiany. Depot kolejowe wymaga bezustannej pracy, ponieważ zdefektowane parowozy wymagają stałej reperacyi. Ani jeden parowóz przybyły nie może iść w drogę z powrotem bez remontu i to natychmiastowego. To też zależy na tem, aby zawsze, o każdej porze mieć pod ręką jak największą liczbę rąk roboczych, aby pociągu nie opóźnić, a jednocześnie w myśl rozporządzeń oszczędnościowych wykonać pracę jak najmniejszą liczbą ludzi. Te dwie sprzeczności dałyby się pogodzić, gdyby nie ten „bolszewicki" dekret Moraczewskiego, którego w żaden sposób nie można zwalić, pomimo tylu „swoich" posłów w Sejmie.

W celach oszczędnościowych wydano cały szereg rozporządzeń, zmniejszono liczbę trzech zmianowych, zmniejszono liczbę ślusarzy przez wprowadzenie jednej tylko zmiany, opublikowano cały szereg „ojczyźnianych" depesz i okólników o koniecznej potrzebie zwiększenia godzin i wydajności pracy. Nic to nie pomogło. Ten nieszczęsny dekret stanął na przeszkodzie najlepszym intencyom „władzy", a ta „hołota warsztatowa" nie chce wierzyć nawet zapewnieniem „Iskry" i „Kuryera", że na Górnym Śląsku i w Berlinie dawno już pracują po 12 godzin.

Ale od czego głowy na karkach u naszych administratorów? W depôt sosnowieckiem najpotrzebniejsze godziny są popołudniowe, ponieważ na noc należy przygotować największą liczbę parowozów pod pociągi towarowe. Aby temu zaradzić, postanowiono dla ślusarzy, kotlarzy, tokarzy i innych pracujących na jedną zmianę opóźnić rozpoczynanie pracy o jedną godzinę tj. zamiast o godz. 6-tej, rozpoczynać pracę o 7-ej. To jeszcze nie wystarczało, przeto polecono rozpoczynać pracę o godz. 8-ej. Obecnie wydano rozporządzenie, aby wprowadzić przerwę obiadową od 1-ej do 2-ch godzin, w tym celu, aby roboty trwały do 4 lub 6 wieczorem ,ponieważ pozostawieni trzechzmianowi robotnicy nie mogą podołać pracy przy remoncie naszych parowozów towarowych, a na zwiększenie 2 i 3 zmianowych, administracya zgodzić się niechce. Na przerwę obiadową robotnicy nie zgodzili się i w dalszym ciągu pomimo prób zatrzymywania przez naczelnika motorów praca jednozmianowych trwa od 7-ej rano do kwadrans na czwartą popoł. Aby postanowić na swojem i zmusić robotników do uległości, wszystkim potrącono za ubiegły miesiąc wynagrodzenie za godzinę obiadową, pomimo że z godziny obiadowej robotnicy nie korzystają. Oprócz tego naczelnik warsztatów zapowiedział, że o ile robotnicy będą trwać w swoim uporze, ma polecenie zamknąć warsztaty na pewien czas.

Wiele przyczyn składa się na to, że robotnicy nie mogą zgodzić się na zmianę. 1) Przedewszystkiem brak aprowizacyi, wskutek czego rodzina każdego pracownika nie jest w możności przygotować na godzinę 12-tą obiadu, ponieważ musi szukać żywności i do godziny 12 stać w ogonkach.

2) Robotnicy posiadający dzieci w szkole powracają do domu o godz. 3-ej, w tym czasie cała rodzina wspólnie zjada posiłek. W dzisiejszych warunkach aprowizacyjnych i opałowych nie sposób jest przygotowywać jeden obiad na godzinę 12-tą dla ojca rodziny, a drugi dla dzieci na godz. 3-cią popoł.

3) Większość robotników z powodu braku lokali mieszka w oddalonych krańcach miasta, a wielu w Będzinie, Małobądzu, w Dąbrowie, w Ząbkowicach itd. i nie jest w możności w przeciągu godziny zajść do domu i powrócić do pracy (administracya wspaniałomyślnie zezwala na 2, a nawet 3 godziny obiadu, ale za to każdy musi 2 lub 3 godz. pracować wieczorem).

4) Wielu rzemieślników uczęszcza na zbiorowe kursa techniczne uzupełniające, musieliby wobec zmiany zrezygnować z tych kursów.

5) We wszystkich zakładach sąsiedniego Górnego Śląska, roboty trwają 8 godzin z pół godzinną przerwą na posiłek, lecz te pół godziny wlicza się do 8 godzin pracy.

Wszystkie te wyjaśnienia i motywy obijają się jak groch o ścianę. Nasi papierowi administratorzy głodującej kolei nie chcą słuchać o ich uwzględnieniu.

Zamknąć warsztaty na pewien czas a następnie na nowo przyjmować już na nowych warunkach, oto najdalej idący wynalazek, którym nasi panowie chcą się posługiwać. Znękani półtoraroczenem nagabywaniem, pracownicy depot sosnowieckiego godzą się na pół godziny przerwy na obiad, ale z warunkiem, aby im dano do rozporządzenia jakąś izbę, gdzieby mogli przebyć ten czas, ewentualnie posilić się i wypocząć, aby nie szwędać się po ulicy w roboczych łachmanach. Ale „powaga" rozporządzeń władzy musi być zachowana. Raz nieomylna władza wydała polecenie i musi ono być wykonane. A więc, panie naczelniku, niech pan zamyka warsztaty, niech pan rozpędzi „upartych" na cztery wiatry. Chwała pańska rozniesie się głośnem echem po naszej ojczyźnie, z takim pożytkiem przez pana i panu podobnych budowana! Ale zapytujemy, czy tylko nie za wiele poświęcenia i ryzyka ze strony pańskiej dla tej mozolnej budowy?

# Przegląd gospodarczy

**Świadectwa pochodzenia dla wywozu do Anglii.** Celem przeprowadzenia sankcyi przeciwko Niemcom rząd wielkobrytyjski postanowił niedopuszczać do wwozu do Anglii towarów, niepokrytych świadectwami pochodzenia. Na podstawie porozumienia rządu polskiego z konsulem wielkobrytyjskim w Warszawie została Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zaproszoną do współdziałania przy wydawaniu polskim eksporterom tut. okręgu wywożącym towary do Anglii, świadectw pochodzenia przy użyciu przepisanych formularzy. Opłata pobierana przez Konsulat wielkobrytyjski wynosi 5 szylingów, należytość za formularze 5 mk.

**Jarmarki wschodnie w Budapeszcie.** Według doniesienia węgierskiej Izby handlowej w Budapeszcie odbywać się będą w czasie od 14 do 27 maja b. r. w hali przemysłowej w Lasku miejskim w Budapeszcie jarmarki wschodnie. Interesowani, którzyby jarmarki te chcieli odwiedzić, zechcą się zwrócić do biura paszportowego węgierskiego, Kraków, Lubicz 21, które zajmie się ułatwieniem im wyjazdu do Budapesztu i umieszczeniem po przybyciu na miejsce.

# Z TEATRU

**Bagatela: „Słaba kobieta". komedya w 3 aktach Jakóba Deval'a**

Zarówno w życiu, jak w literaturze, zwłaszcza francuskiej, częsty jest typ „kobiety słabej", to znaczy nieodpornej na urok tego mężczyzny, który właśnie jest obecny, i jeżeli on śmiało idzie do celu, ulegającej mu machinalnie (co się zresztą zdarza nieraz i kobietom „silnym"). Psychologia kobiet w takiej okoliczności przestawia tysiączne możliwości i odmiany, tysiączne są pobudki ich działania lub bierności w takim momencie; Jeanne Marni napisała na ten temat specyalny tom nowel p. t. „Comment elles se donent?", w których jedna nosi nawet tytuł „Par politesse". Bywa i tak. Otóż ten niewyczerpany temat francuskiej powieści i komedyi podjął jeszcze jeden Francuz w „Słabej kobiecie", ukazując młodą, piękną wdówkę, Arlette Leterne, nieświadoma, w którym ze swych dwóch adoratorów się kocha, czy w dziarskim sportowcu Henryku Fournier, czy też w sentymentalnym pięknoduchu Sergiuszu Paveneyge. Dopiero, gdy pokosztowała zakazanego owocu ze sportowcem, uświadomiła sobie, że nie tego smaku pragnęła i że serce jej należy w gruncie rzeczy nie do sportowca, lecz do wzdychacza, którego ostatecznie wybiera. — Przed wyborem pokosztować — to nawet przezornie. Czy jednak i po wyborze, t. j. po ślubie nie zdarzą się pięknej Arlecie podobne „słabe chwile", któżby mógł za to ręczyć „najmniej sama Arletta. Biedna ta „słaba płeć"...

Czarującą Arlettą była p. Malicka, w której dużych oczach malował się wprost rozbrajający wyraz niewinnej naiwności, a przedsiębiorczego sportowca grał p. Brzeski z życiem i werwą, jak rzadko, tak że elementarna lekcya poglądowa dość prymitywnego zresztą uwodzicielstwa, jaką stanowi ostatnia, przydługa nieco scena drugiego aktu, wypadła świetnie i zapewne nie poszła w las, o ile wnosić można po zadowoleniu, które wywołała u publiczności. Pięknoducha grał wcale dobrze p. Stanisław Dąbrowski, a p. Fritschemu należy się uznanie za elegancką sylwetę członka akademii. Wyróżniła się też p. Marya Modzelewska w roli zuchowatej dziewczyny. Inne role kobiece odegrały zadowalniająco pp. Elsnerówna i Senage Andruszewska. Z licznych postaci epizodycznych wymienić należy p. Orzechowskiego, który dał nową próbkę swego talentu, robiąc z nic nie znaczącej roli figurę nawskroś charakterystyczną.

**Emil Haecker.**

# Z sali sądowej

Kraków, 8 maja.

## Epilog procesu o morderstwo

Wczoraj przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym karnym zapadł wyrok na Honoratę Sajdakównę, która, jak sobie czytelnicy przypominają, oskarżoną była przed sądem doraźnym o współwinę w morderstwie dokonanem na Rozalii Jabłońskiej przez jej własną córkę Eugenię. Po spełnionem morderstwie zasiadły na ławie oskarżonych przed sądem doraźnym Eugenia Jabłońska, Rozalia Koźlikówna i Honorata Sajdakówna. Eugenia Jabłońska została uznaną winną zbrodni i skazano ją na 15 lat ciężkiego więzienia, Rozalia Koźlikówna została uwolnioną dla braku dowodu winy, Honorata Sajdakówna, co do której sprawa nie dała się dostatecznie wyświetlić w krotkiem postępowaniu doraźnem, została przekazaną zwyczajnemu sądowi przysięgłych. W toku ponownego śledztwa sądowego wina Sajdakowny została z całą stanowczością wykazaną. Zrazu bowiem całą winę wzięła na siebie Jabłońska, przyjaciółka Sajdakówny, przyznając jedynie, że była jej tylko pomocną przy usuwaniu zwłok zamordowanej matki. Dopiero po zasądzeniu swojem, powodowana skruchą, a po części i złem obchodzeniem się z nią Sajdakówny w więzieniu, Jabłońska zeznała szczerą prawdę i roztoczyła cały zgrozą przejmujący obraz zwyrodnienia Sajdakówny. Z zeznań tych wynika, że Sajdakówna była moralną sprawczynią morderstwa. Rozprawie, która trwała dwa dni, potwierdziła prawdziwość zeznań Jabłońskiej, wobec czego trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał Sajdakównę na 15 lat więzienia, obostrzonego ciemnicą i twardem łożem w każdą rocznicę dokonanej zbrodni. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Klimecki, oskarżał prokurator Kolbusz.

# KRONIKA

Kraków, 8 maja.

## Towarzystwo obrony zachodnich kresów Polski

Kraków, ul. Retoryka l. 5, jako komitet dzielnicowy zwraca się z gorącym apelem do wszystkich bez wyjątku rozrzuconych na terytoryum Małopolski komitetów plebiscytowych górnośląskich, gmin, parafii, organizacyi narodowych, ażeby co rychlej podjęły swoje czynności w kierunku jak najenergiczniejszego ściągania datków w pieniądzach, czy w naturze, na rzecz naszych wyzwalających się z pod jarzma germańskiego rodaków z Górnego Śląska.

## Rozporządzenie o czystości w mieście

Magistrat ogłosił nowe rozporządzenie, które było przedmiotem szczegółowej debaty na sekcyi ekonomicznej Rady miasta, dotyczące unormowania stosunków czystości w mieście. Rozporządzenie wraca do czasów przedwojennych i przypomina już dawno obowiązujące przepisy, które od dłuższego czasu poszły w zapomnienie. Przedewszystkiem właściciele realności w obrębie miasta obowiązani są kazać codziennie po należytem skropieniu zamieść chodnik, ściek i połowę ulicy wzdłuż przestrzeni swojej realności, właściciele zaś realności przytykających do placów publicznych obowiązani są kazać oczyścić wzdłuż swojej realności chodnik i przestrzeń placu na odległość 6 m. Tęsamą przestrzeń są obowiązani stróże dwa względnie trzy razy dziennie należycie skropić. Przytaczając powyższe rozporządzenie, stwierdzić należy, że magistrat w tym wypadku poszedł po linii życzeń ogółu ludności krakowskiej i stanowczych domagań się prasy, żeby wreszcie sprawa porządku i czystości w mieście ruszyła z martwego punktu. Przepis, że stróże kamieniczni mają czyścić chodnik i pol ulicy, nie jest niczem nowem, w Krakowie w swoim czasie miał on pełne zastosowanie, a obecnie obowiązuje już w Warszawie, we Lwowie i innych miastach w Polsce. Nie ulega wątpliwości, że stróże zażądają za te czynności pewnego wynagrodzenia, sprawa ta jednak jest ściśle prywatną i musi się znaleźć sposób do jej załatwienia. Zarządzenie odciąży w pewnej mierze zakład czyszczenia miasta, który będzie mógł energicznie przystąpić do uprzątania zmiecionych śmieci i regularnego ich odwożenia na wysypiska.

**Polska Akademia Umiejętności** odbędzie posiedzenie publiczne w piątek 13 maja o godz. 12 w południe w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego; po sprawozdaniu i ogłoszeniu nagród wygłosi prof. Wł. Abraham odczyt p. t. „Gniezno i Magdeburg". Karty wstępu na publiczne posiedzenie wydawać będzie kancelarya Akademii Umiejętności w dniach 9, 10 i 11 b. m. tylko od godz. 10 do 11 przedpołudniem.

**Reorganizacya zakładu czyszczenia miasta.** W czasie onegdajszej dyskusyi na Radzie m. nad sprawą opłat za wywóz śmieci i nieczystości z miasta, dowiedzieliśmy się, że prezydyum miasta ma zamiar przystąpić do reorganizacyi zakładu czyszczenia miasta. Plan reorganizacyi zakładu opierałby się na wzorach miast w Poznańskiem. Zamiar prezydyum zasługuje na szczere uznanie, o ile rzeczywiście obietnice te zostaną szybko i energicznie w czyn wprowadzone. Na zakład czyszczenia miasta pieniądze znaleźć się muszą, idzie tu bowiem o zdrowotność publiczną.

**Z teatru J. Słowackiego.** Dzisiaj po poł. „Pan poseł" z p. Miarczyńskim w roli tyt., wieczorem po raz 2-gi „Rozbitki", które wznowione z racyi jubileuszu p. W. Szymborskiego spotkały się wczoraj z tak gorącem przyjęciem. „Rozbitki" powtórzone będą we wtorek i środę b. tygodnia. W poniedziałek „Orlątko" z p. Białkowskim w roli tytułowej. Powtórzenie jutrzejsze poematu Rostanda będzie poniekąd uroczystością teatru J. Słowackiego; pierwszy to bowiem raz zdarza się nieprzerwany sukces pięćdziesięciu przedstawień jednej sztuki w jednym sezonie. „Orlątko" znajduje się mimoto w pełni powodzenia i ma je zapewnione na długo.

Wobec powodzenia występów p. Adwentowicza, uzyskała dyrekcya artystę jeszcze na trzy wieczory z końcem b. tygodnia.

**Z teatru Bagatela.** „Panna Maliczewska" Zapolskiej powtórzona będzie dzisiaj po południu, „Niespodzianki rozwodowe" dzisiaj wieczorem. „Słaba kobieta" Devala, która tak wielki odniosła sukces na obu pierwszych przedstawieniach, powtórzona będzie w poniedziałek i wtorek. Rolę tytułową gra p. Malicka.

**Z Teatru Powszechnego.** W najbliższą środę 11 bm. wchodzi na repertuar na żadnej scenie polskiej dotychczas niegrana, wytworna i melodyjna operetka Fr. Lehara „Idealna żonka". Będzie to zarazem jubileuszowy wieczór ulubienicy publiczności polskiej, jednej z największych artystek, jakie w dziedzinie operetki i wodewilu wydał teatr polski, mianowicie 55-lecie pracy scenicznej Adolfiny Zimajer. Operetką kierują reż. Kalinowski i kap. Górzyński, główne role odtwarzają pp. Schupp-Skrzyszowska, Korabianka, Zimajer, Kaden, Minowicz, Ostoja, Ostrowski i inni.

**Z teatru „Nowości".** Dziś w niedzielę popołudniu po raz 48 „Dziewczę z Holandyi" przepiękna operetka Kalmana, wieczór „Błękitny mazur" cieszący się powodzeniem.

**Wielki balet w teatrze Nowości.** W premierze operetki Reichweina „Hazard" wystąpią gościnnie znakomici tancerze, ulubieńcy Warszawy Julina i Sylwin Baliszewscy i odtańczą dwa tańce: „Rekrut i Markietanka" i „Trio-step". Nadto pierwszorzędna para taneczna Leokadya i Józef Ciesielscy wykonają taniec „Koniki".

**Dwa wieczory muzyki kameralnej** odbędą się w Instytucie muzycznym 13 i 20 bm. W programie pierwszego wieczoru, który poświęcony będzie nowej muzyce polskiej, nieznana u nas jeszcze Rapsodya Lud. Różyckiego na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, oraz pieśni, które odśpiewa zaszczytnie znana art. op. p. Helena Bi[illegible]. Program drugiego wieczoru muzyka rosyjska. Bilety w kancelaryi Instytutu muz. (ul. św. Anny L. 2).

**Wieczór poematów tanecznych Niny Dolińskiej** odbędzie się w Bagateli w sobotę 14 b. m.

**Z Towarzystwa liter. im. A. Mickiewicza.** We wtorek 10 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Coll. novum, sali Nr. 43 (I p.) odczyt publiczny prof. dra Aleksandra Łuckiego p. t. „Preromantyzm w literaturach Zachodu".

**W XXIII koncercie symfonicznym,** który odbędzie się dziś w niedzielę dn. 8 maja, zaszła zmiana programu. Skrzypek Gruemmer, który odegrać miał koncert Mozarta, z powodu pozostania na Górnym Śląsku, nie przybył do Krakowa. Zamiast koncertu Mozarta wykonaną będzie suita Rameau, instrumentowana przez Mottla. Dyryguje B. Walewski.

**„Polskie marzenia, a polska rzeczywistość",** publiczny wykład prof. dra Józefa Flacha, odbędzie się dziś, w niedzielę o godz. 8 wieczór w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha).

**Imieniny generała Szeptyckiego.** Dziś obchodzi imieniny generał broni Stanisław Szeptycki, jeden z tych znakomitych rycerzy bojowych, których nie wyrzuciła na wierzch fala wydarzeń przypadku, ale dało aureolę chwały własne bohaterstwo i siła przekonania, że służy sprawie wielkiej i świętej. I chociaż w pracy, jaką niósł i niesie dla odradzającej się ojczyzny, nie oszczędzono mu cierni, szedł zawsze naprzód, dobro ojczyzny mając tylko na oku. Czy na stanowisku dowódcy Legionów, czy też jako pierwszy szef sztabu generalnego, czy wreszcie jako dowódca frontu litewsko-białoruskiego. Generał Szeptycki umiał zyskać sobie miłość oficerów i żołnierzy i utrzymać karność nie mocą rozkazu, ale siłą wyrobionego przywiązania. Zaszczycony pełnem zaufaniem Naczelnika Piłsudskiego w zwycięskim pochodzie na wschód zdobył Lidę, Baranowicze, Wilno, Mińsk, Mir, Słuck, Łuniniec, Borysów, Bobruisk, Dźwińsk, Kalenkowicze, Mozyrz, Połock, Rzeczycę, które splotły mu najpiękniejszy wieniec zwycięzcy.

**Z fabryki cygar w Krakowie.** W poniedziałek 2 maja udała się do dyrektora fabryki p. Zamarskiego delegacya robotnic z żądaniem, by im za dzień święta 3 Maja nie strącano z płacy, powołując się na fakt, że wszystkie instytucye państwowe swym pracownikom za ten dzień święta państwowego wynagrodzenie dają. Dyr. Zamarski, zamiast uznać życzenie pracownic, oburzył się, wymyślając delegacyi od leniuchów i bolszewików, niszczycieli państwa polskiego i t. p. wyzwisk nie godnych człowieka stojącego na czele instytucyi państwowej. Robotnice jednak zareagowały stanowczo na napaści p. dyrektora, który się nieco zmitygował i począł się tłumaczyć, że musi dbać o powiększenie fabryki, by mógł później przyjąć córki robotnic do pracy. Myślałby ktoś, że p. dyrektor przyjmuje rzeczywiście córki robotnic, przyjmuje, ale protegowane przez osoby duchowne. P. dy-

rektor pozwolił sobie nawet, na odsądzanie robotnic od polskości, radząc im przejść na „żydowską wiarę“ i wybrać się do Czech lub do innego kraju, jeżeli robotnice czują się pod jego kierownictwem niedobrze. Myślałby ktoś, że robotnice zarabiają Bóg wie jakie sumy, gdy tymczasem najwyższa płaca wynosi aż 1.600 mk. tygodniowo. Robotnice z tych płac i z „lenictwa“ schną coraz bardziej, gdy p. dyrektor przy swej „pracy“ tyje z dniem każdym. P. dyrektor, jak zaznaczyliśmy, postępuje ogromnie nietaktownie wobec robotnic. Podczas strejku generalnego wołał do zebranych robotnic „marsz“, popychając je przytem i wymyślając od drabów i bolszewików. W tem postępowaniu naśladują p. dyrektora inni panowie urzędnicy, którzy przy rewizyi robotnic zwłaszcza bliżej organizacyi stojących pozwalają sobie na żarty, urządzając rewizyę nawet dwa razy na dzień, celem ośmieszenia i upokorzenia tych robotnic, bawiąc się przy tem — jak sami mówią — doskonale. Robotnice protestują stanowczo przeciw takiemu traktowaniu ich przez tych panów praktykantów, i jeżeli te praktyki nie ustaną, robotnice zareagują na te szykany w inny sposób. Robotnice zwracają uwagę dyrektora, by przestał wyzywać je od „leniuchów“, gdyż jak ministerstwo skarbu ogłasza, monopol tytoniowy zarobił na tem „lenistwie“ 140 milionów marek. Robotnice w ostatnich tygodniach pracowały po 10 godzin dziennie, czego p. dyrektor uznać nie chce i robi niesłuszne wyrzuty robotnicom.

**Ze sportu.** Przeżyliśmy tydzień sportu footballowego w Krakowie. Oprócz zawodów ubiegłej niedzieli rozegrali w dniu święta narodowego 3 maja zawody „Wisła“ z warszawską „Polonią“ (4:1), oraz „Makkabi“ z wiedeńską „Hakoah“ (2:4, a w dniu 5 maja odbył się match przyjacielski pomiędzy „Cracovią“ a „Jutrzenką“, który przyniósł zwycięstwo „Cracovii“ w stosunku 6:0. „Polonia“ uległa „Wiśle“ jako drużyna znacznie od niej słabsza. Przewaga „Wisły“ była od początku zawodów dominującą. „Makkabi“ poniosła honorową klęskę. Spodziewano się po rozgłosie wiedeńskiej „Hakoah“ znacznie lepszej gry i istnego pogromu drużyny krakowskiej. Tymczasem wiedeńczycy poza dobrą techniką wysokiej klasy gry nie pokazali. Gracze „Makkabi“ natomiast przeszli samych siebie. Były nawet momenta, kiedy górowali nad gośćmi. Zawody „Cracovii“ z „Jutrzenką“ ponownie dowiodły systematycznego podnoszenia się poziomu sportowego „Jutrzenki“. Pierwszą bramkę uzyskała „Cracovia“ w 30 minucie i ten stosunek utrzymał się do pauzy. Gra była otwartą i ostrą. Obie strony rozwinęły energiczną akcyę napadową, dając pole do popisu obustronym bramkarzom. Bajeczny wprost Popiel kunsztowną robinsonadą zdołał sparaliżować celny strzał Gruenberga skierowany w róg bramki, a młodociany bramkarz „Jutrzenki“ Unger zbiera, oklaski za odparcie kilku „bomb“ strzelonych przez Koguta i Sperlinga. W drugiej połowie „Jutrzenka“ przez 15 minut przeważnie atakuje, poczem następują forsowne i ciągłe ataki „Cracovii“. — Sędziował p. Adamski znacznie lepiej niż poprzednio.

**W Czytelni towarzyskiej** odbędzie się dziś w niedzielę zebranie miesięczne członków w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem. Początek o godz. 8½ wiecz.

**Włamanie do cukierni.** Policya krak. aresztowała onegdaj 18-letniego Józefa Sobkiewicza, który ze spólnikami włamał się do cukierni Szczawińskiego przy ul. Długiej. Zuchwali włamywacze wdarłszy się do cukierni rozgościli się na dobre, przyrządziwszy sobie jajecznicę z kopy jaj, którą przegryzali smacznym tortem i innymi smakołykami, zapijając się likierem i wódką. Nocni a nie proszeni goście, nabrawszy sił i animuszu po sutej libacyi, zabrali się do dalszej pracy, usiłując włamać się do składu obuwia p. Lachera. Zbyt głośne zachowanie się podchmielonych śmiałków zbudziło stróżkę domu. Na wszczęty alarm dozorczyni kilku sprawców zbiegło, Sobkowicz zaś schronił się na ganek pierwszego piętra, skąd chcąc uniknąć policyi skoczył na podwórze domu. Nieszczęśliwy skok spowodował silne potłuczenie opryszka, co ułatwiło jego aresztowanie przez policyę.

**Aresztowano** Katarzynę Jarosz, służącą z mleczarni Chmury przy ul. Jana, która skradła koleżankom swoim zajętym w tejże mleczarni, rzeczy z garderoby i bieliznę wartości 35 tysięcy mk i zbiegła. Jaroszównę aresztowano na dworcu kolej. gdy chciała wyjechać. — Nadto aresztowano Karolinę Romeńczyk, która na szkodę swego pracodawcy skradła garderobę wartości 7000 mk.

**Za systematyczne kradzieże** smarów z magazynu Towarzystwa górniczego „Karpaty“ wartości ponad pół miliona mk aresztowano Stanisława Pamułę.

**Przytrzymano Stanisława Szczurka i Mechla Majera** za kradzież kilku tysięcy kilogramów starych skór znacznej wartości na szkodę jednego z krakowskich spedytorów przy ul. Pawiej.

**Kradzież kosza.** Na dworcu krakowskim onegdajszej nocy przytrzymano Stanisława Słania, pioniera 1 p. kolej., który pewnej pani ze Lwowa skradł kosz z różnymi przedmiotami.



—ooo—

## Z POLSKI

**Zjazd dyrektorów teatrów.** Po czterodniowych obradach zakończył swe prace trzeci zjazd związku dyrektorów teatrów polskich w Warszawie. Następny zjazd uchwalono odbyć w jesieni we Lwowie.

**Orgie lichwiarzy w Zakopanem.** Od osób przybyłych z Zakopanego dowiadujemy się o niesłychanej lichwie mieszkań. Ceny w zbliżającym się sezonie wynosić będą: dwa pokoje z kuchnią na Żywczańskiem 28.000 mk, pokój z kuchnią na Krupówkach 35.000 mk, dwa pokoje z kuchnią na Bystrem 40 do 50 tysięcy mk. Pensyonaty zamierzają pobierać w sezonie 1000 mk dziennie od osoby. Ceny w hotelach mają być w czasie sezonu podwyższone o 50%.

Z Brzeska piszą nam: Miejski Zakład aprowizacyjny we Lwowie sprzedaje bochenek chleba wagi 800 gr. po 24 mk., natomiast miejski zakład aprowizacyjny w Brzesku sprzedaje bochenek wagi 1300 gr. za 58.46 mk. Dlaczego Brzesko ma większą drożyznę niż Lwów? Możeby brzeski zarząd aprowizacyjny wytłómaczył tę zagadkę.

—ooo—

## REPERTUAR

**Teatr im. Jul. Słowackiego**

Niedziela pop.: „Pan poseł“
wieczorem: „Rozbitki“ Bliźińskiego.
Poniedziałek: „Orlątko“.
Wtorek: „Rozbitki“.
Środa: „Rozbitki“.
Czwartek: „Hamlet“.
Piątek: „Brzydki Ferrante“.

**Teatr „Bagatela“**

Niedziela popoł.: „Maliczewska“; — wieczorem: „Niespodzianki rozwodowe“.
Poniedziałek: „Słaba kobieta“.
Wtorek: „Słaba kobieta“.
Środa: „Panna Maliczewska“.
Czwartek: „Słaba kobieta“.

**Teatr powszechny**

Niedziela: Popoludniu „Królowa przedmieścia“, wieczorem „Ciężkie czasy“.
Poniedziałek. „Faworyt“.
Wtorek: „Faworyt“.
Środa: „Idealna żonka“.
Czwartek: „Idealna żonka“.
Piątek: „Idealna żonka“.
Sobota: „Piękna Marsylianka“.
Niedziela po południu: „Major ułanów“.
wieczorem: „Piękna Marsylianka“.

**Operetka w Nowościach**

Niedziela: popoł.: „Dziewczę z Holandyi“; — wieczorem: „Błękitny mazur“.
Poniedziałek: „Błękitny mazur“.
Wtorek: „Błękitny mazur“.

**Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów**
**Początek o godz. 8 wieczór.**

Niedziela: Józef Flach: „Polskie marzenia, a polska rzeczywistość“.
Wtorek: Józef Flach: „Najnowsze kierunki w poezyi i sztuce“, cz. I.
Czwartek: Józef Flach: „Najnowsze kierunki w poezyi i sztuce“, cz. II.

**Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)**
Początek o godz. 8 wieczór.

Poniedziałek: dyr. Muzeum nar. dr Fel. Kopera: Zwiedzenie Galeryi obrazów w Sukiennicach (o godz. 6 wieczór).

**Zjednoczenie Inteligencyi pracującej**
**(Czytelnia Robotnicza, Dunajewskiego 5, II. piętro)**
Początek o godzinie 7 wieczór

Wtorek 10 maja: Czesław Wrocki: „Czarna nauka u ludów Syberyi współczesnej“.

—o—

## Zniesienie przepustek do Gdańska

**Warszawa.** (Tel. wł. „Naprzodu“) Dziś zostało ogłoszone rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, na zasadzie którego znosi się przepustki na przejazd do Gdańska.

## Polska a państwa bałtyckie

**Warszawa.** (Tel. wł. „Naprzodu“) Wiceminister Dąbski przyjął dziś posła estońskiego Hellata, z którym omawiał sprawy państw bałtyckich i ich stosunek do Polski.

## Ciągnienie milionówki

**Warszawa.** (PAT) W dzisiejszym ciągnieniu milionówki wygrana padła na numer 1,826.072.

## Skutki strejku górników w Anglii

**Londyn.** (PAT) Wobec wzrastającej ceny węgla postanowiono zmniejszyć znacznie ilość kursujących pociągów.

## Udział Stanów Zjednoczonych w sprawach Europy

**Paryż.** (PAT). Nota, wystosowana przez Stany Zjednoczone do rządów koalicyjnych, podnosi, że Stany Zjednoczone przyjmują zaproszenie, by dać zastępcę na posiedzenia Rady najwyższej, do komisyi reperacyjnej i Rady ambasadorów. Nota powiada dalej, że przy zachowaniu tradycyjnej polityki Stanów Zjednoczonych, aby się trzymać zdala od wszelkich spraw o znaczeniu europejskiem, dąży rząd Stanów Zjednoczonych mimo to do największego udziału w kwestyach uregulowania gospodarczego i sprawiedliwego rozwiązania kwestyj, które mają znaczenie dla całego świata i które będą przedmiotem obrad na konferencyi. Nota kończy się słowami, że Stany Zjednoczone stwierdzają z zadowoleniem, iż przedstawiciele rządów koalicyjnych, zjednoczeni w Londynie, dali wyraz zapatrywaniu, że współdziałanie Ameryki odda im cenną usługę przy uregulowaniu wielkich kwestyj międzynarodowych, powstałych skutkiem wojny.

**Waszyngton.** (PAT). Komisarz amerykański w Paryżu Boyden będzie reprezentował Stany Zjednoczone w komisyi reparacyjnej, pułkownik Charwey, ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie, wyjechał do Londynu, aby uczestniczyć w konferencyach Rady najwyższej, zanim Herrich, ambasador Stanów Zjednoczonych we Francyi, zastąpi go; Wallace, który opuszcza stanowisko ambasadora w Paryżu, będzie Stany Zjednoczone reprezentował w Radzie ambasadorów.

## Stowarzyszenia i zgromadzenia

**Wydział Rady robotniczej** odbędzie posiedzenie dnia 10 maja o godz. 7 wieczór w sekretaryacie Rady robotniczej. **Prezydyum.**

**Zawiadamia się tow. rob. stolarskich,** iż dalszy ciąg nadzw. Walnego zgromadzenia odbędzie się we wtorek 10 maja w sali Związku. Uprasza się wszystkich członków o przybycie.
Madej zast. przew.

**Posiedzenie mężów zaufania rob. stolarskich** odbędzie się w poniedziałek 9 maja o godz. 6-ej w Związku ul. Dunajewskiego 5. Uprasza się o przybycie z każdej fabryki i pracowni.
Kurek.

# ROZMAITOŚCI

## PIOSENKARZ KABARETOWY OSKARŻONY O SZPIEGOSTWO

W latach 1915 i 1916 w Warszawie roiło się od szpiegów — a to dzięki energicznym zabiegom w tym kierunku władz okupacyjnych.

Wśród nich znalazł się między innemi piosenkarz kabaretowy scen tutejszych i zagranicznych, znany pod pseudonimem „Fortwilla" — 35-letni Alfons Festenstadt, zaangażowany do służby szpiegowskiej przez organizatora tej służby na rzecz Rosyi — Józefa Hertza.

Po ukończeniu szkoły szpiegowskiej w Zbuczynie pod Siedlcami, Festenstadt wraz z innemi osobami wysłany został do Kopenhagi dla utrzymania łączności ze szpiegami, pozostającymi w Niemczech.

Gdy Warszawę zajęły wojska niemieckie, F. uzyskawszy pozwolenie Niemców, wrócił do Warszawy, gdzie widywano go już to w towarzystwie agentów policyi niemieckiej, już to działającego samodzielnie w charakterze funkcyonaryusza tejże policyi. Szereg świadków na śledztwie ustalił stosunek F. z b. władzami niemieckiemi, u których przebywał jako agent policyi polowej i jako taki tropił i wydawał w ręce władz okupacyjnych obywateli polskich, uważając ich za niebezpiecznych dla Niemców. — Z jego to świadczeń i zapoczątkowań rozstrzelano obywateli tutejszych Orłowskiego, Kratochwila, Pawłowskiego i Radzickiego; nadto London i Karczewski skazani zostali na śmierć, lecz pierwszemu kara złagodzona została dzięki interwencyi misyi amerykańskiej, a drugiemu w drodze ułaskawienia przez b. generał-gubernatora niemieckiego.

Jeden z rzeczoznawców w tej sprawie zaopiniował, że F. należy do ludzi niebezpiecznych dla Państwa Polskiego i że działalność jego uważać należy za zdradę stanu.

W tem świetle przedstawia Festenstadta, w ogólnych zarysach,a akt oskarżenia, na którego mocy F. znalazł się na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym, pod ciężkim zarzutem szpiegostwa.

Oskarżony, pozostający od półtora roku w więzieniu do winy się nie przyznał i powoławszy długi szereg świadków na usprawiedliwienie swojej lojalności, utrzymywał, iż jako dezerter z wojska rosyjskiego wpadł w złe ręce Hertza, który pod presyą zadenuncyowania go, wciągnął i zmusił do działań szpiegowskich, że z Kopenhagi był uciekł, lecz Herz wykrył go i znów przy pomocy Niemców nakłaniał usilnie do powrotu. Żadnej materyalnej korzyści nie miał, a raz wpadłszy w sidła Hertza, wydostać się z nich nie mógł.

Sprawozdawca warszawskiego „Kur. Porannego" tak charakteryzuje salę. Oprócz zwykłych bywalców na senzacyjnych rozprawach tutaj „przewijają się przedstawiciele mniej lub więcej znanych kabaretów warszawskich i prowincyonalnych, właściciele domów gry hazardowych i lombardów, zarządzający kinematografów, artyści i artystki kabaretowi, artyści teatrów warszawskich, przedstawicieli pó i ćwierć świata".

Sprawozdawca ów dorzuca, że nie brak ludzi, którzy sami zasiadali już na ławie oskarżonych za różne nadużycia.

Wśród natłoku grasowali rozumie się i złodzieje i jednemu ze znanych adwokatów skradziono na sali sądowej złoty zegarek wraz z łańcuszkiem.

Jako świadek zeznawać ma i Józef Hertz, który obecnie zajmuje stanowisko na służbie państwowej w Warszawie (jakiej!), wezwany on został na żądanie przedstawiciela oskarżenia.

—ooo—



Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).